Alicja Mazan-Mazurkiewicz

Mikołajek w krainie teologii, czyli miłość do książki u kresu epoki Gutenberga : o twórczości Jerzego Szymika

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum 16, 235-258

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA LIBRORUM 16, 2010

Alicja Mazan-Mazurkiewicz

MIKOŁAJEK W KRAINIE TEOLOGII, CZYLI MIŁOŚĆ DO KSIĄŻKI U KRESU EPOKI GUTENBERGA. O TWÓRCZOŚCI JERZEGO SZYMIKA[1]

W czasie rozmów otaczały nas książki, ocean książek, których różnojęzyczne tytuły kusiły ze wszystkich zakamarków biskupiego mieszkania[2] – pisze teolog, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ksiądz Jerzy Szymik we wstępie do wywiadu-rzeki ze swym kościelnym zwierzchnikiem i zarazem autorytetem, biskupem Alfonsem Nossolem. Wzmianka, zdawałoby się, marginalna wobec najistotniejszych nurtów tematycznych owej rozmowy, sygnalizuje myśl istotną dla Szymika, jak również Nossola: obaj upatrują w książce sprzymierzeńca chrześcijanina i cząstkę jego środowiska egzystencjalnego. To także niezbywalna cząstka ich własnej przestrzeni życiowej, w sensie dosłownym, fizycznym.

Udział książki w życiu teologa wydaje się oczywisty. W przypadku Szymika szczególnego znaczenia nabiera literatura piękna[3]. Dostrzega on zresztą dążność obu tych dziedzin do spotkania, łączności, przejawiającą się w tym, że *najwięksi teologowie są poetami i najwięksi poeci teologami*[4].

---

[1] Pozwoliłam sobie na parafrazę tytułu jednej z książek Jerzego Szymika (*Teologia w krainie pepsi-coli. Od teologii-nauki do teologii-mądrości,* Warszawa 1999); tytuł artykułu stanowi zarazem nawiązanie do „patchworkowej" stylistyki, znamiennej dla dzieł Szymika.

[2] J. Szymik, *Słowo wstępne*, w: *Być dla, czyli myśleć sercem.* Z księdzem biskupem Alfonsem Nossolem rozmawia ksiądz Jerzy Szymik, Katowice 1999, s. 7.

[3] Zamiłowanie do literatury ma aspekt biograficzny: wiąże się z atmosferą szczęśliwego dzieciństwa, w którym książka stanowiła najulubieńszy prezent oraz z młodzieńczą pasją polonistyczną. Po sukcesie w olimpiadzie polonistycznej Szymik miał wolny wstęp na studia polonistyczne i uwzględniał tę możliwość, choć ostatecznie wybrał wstąpienie do seminarium duchownego.

[4] J. Szymik, *Wsłuchując się w puls swojego czasu. Rozmowa z Katarzyną i Mariuszem Soleckimi, Elvirą Stachovič i Edytą Zarzycką*, w: *Akropol z hołdy czyli teologia Śląska. 25 rozmów a księdzem Jerzym Szymikiem o Śląsku i teologii, o poezji i kapłaństwie, o Pszowie i podróżach, o życiu i naszym świecie,* Katowice 2002, s. 99. Jako ilustrację tej tezy Szymik przywołuje Dantego Alighieri, Thomasa Stearnsa Eliota, Hansa Ursa von Balthasara i Romano Guardiniego; zatem dwóch autorów identyfikowanych jako twórcy arcydzieł literatury pięknej i dwóch, postrzeganych jako wybitni teologowie XX wieku.

Literatura piękna, rozpatrywana z perspektywy teologicznej, jako *locus theologicus*[5], stała się tematem zarówno dysertacji doktorskiej, jak habilitacyjnej Szymika. Pierwsza z nich, w wersji opublikowanej nosząca tytuł *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury: literatura piękna jako locus theologicus*,[6] spotkała się z uznaniem macierzystego środowiska naukowego KUL, pracującego od trzech dziesięcioleci nad modelem badań z pogranicza obu dziedzin. Książka habilitacyjna *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*[7] była żywo komentowana przez teologów i badaczy literatury. Uznaniu pierwszych towarzyszyła rezerwa drugich, zauważających podporządkowanie literatury założeniom teologicznym (co wydaje się jednak zrozumiałe, biorąc pod uwagę prymarny dla autora charakter teologii)[8].

Godny zauważenia jest fakt, że Szymik w swej wielogatunkowej, w dużej mierze autobiograficznej twórczości, wielokrotnie przedstawia się jako czytelnik[9]. Jawi się jako czytelnik Biblii, mistrzów duchowości chrześcijańskiej, teologów, ale równie często (albo i częściej) książek spoza (wąsko rozumianej) literatury religijnej. Odsłania głębokie, wsparte także literaturą przedmiotu, fascynacje literackie, pisząc o samym sobie choćby tak: *jak na wytrwałego czytelnika Dostojewskiego i o Dostojewskim przystało*[10].

Oczywiście, Fiodor Dostojewski (podobnie jak Czesław Miłosz) to autor, którego utwory dają się czytać na sposób teologiczny i tak właśnie, jako *locus theologicus*, czyta je Szymik[11]. Uznając wagę dzieła rosyjskiego pisarza, niezależną od zmienionego kontekstu kulturowego, stwierdza: *końcówka wieku jest czasem, kiedy Dostojewskiego znów pora przypomnieć...*[12].

---

[5] *Locus theologicus – „miejsce teologiczne", inaczej źródło teologii, sfera rzeczywistości, z której teologia czerpie „budulec" dla siebie: treści, argumenty, problemy, język.* J. Szymik, *Teologia w krainie pepsi-coli...*, s. 49.

[6] J. Szymik, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury: literatura piękna jako locus theologicus*, Katowice 1994.

[7] Tenże, *Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza*, Katowice 1996.

[8] Dyskusję nad książką obszernie relacjonuje monografista poezji Szymika, Piotr Skowronek. Zob. P. Skowronek, *Spotkać się w słowach... o twórczości literackiej ks. Jerzego Szymika*, Kraków 2008, s. 20-26. Dalsza droga naukowa Szymika jest kontynuacją badań obejmujących kulturę w aspekcie teologicznym.

[9] Nie wdając się w skrupulatną rachunkowość, można bez trudu zauważyć, że temat własnego czytania pojawia się o wiele częściej niż pisania. Nie oznacza to oczywiście, aby do refleksji nad pracą pisarską autor przywiązywał mniejszą wagę. Jest raczej tak, że refleksja autotematyczna stanowi dominantę tematyczną obszerniejszych fragmentów tekstu, zaś temat czytania pojawia się często dyskretnie w tle.

[10] J. Szymik, *Chrystus szansą Moskwy, St. Petersburga... Ewangelia w powieściach Dostojewskiego*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki. Wybór esejów i rozmów*, Katowice 1999, s. 211.

[11] O fascynacji sformułowaną przez Dostojewskiego ideą „głupoty Bożej" zob. tamże, s. 221.

[12] Tamże, s. 212.

Inny model lektury odnosi natomiast Szymik do znacznej części współczesnych pisarzy; w mniejszym lub większym stopniu nie zgadzając się z ideami wpisanymi w ich dzieła, uważa jednak czytanie ich za pożyteczne, czy wręcz niezbędne dla siebie samego jako teologa. Literatura traktowana jest wówczas jako „znak czasu", źródło wiedzy o stanie kultury duchowej, o samoświadomości współczesnych. W odniesieniu do literatury w ten właśnie sposób czytanej Szymik używa często metaforycznego określenia „sejsmograf"; wskazuje ona bowiem obszary duchowych zagrożeń, pozwala je ukonkretnić:

> [...] literatura jest znakomitym sejsmografem, rejestratorem tąpnięć naszej ziemi w naszym czasie, co jest bezcenną sprawą dla teologii uprawianej tu i teraz[13].

Z tego powodu własne lektury Szymika, stanowiące niezbywalną składową jego refleksji teologicznej (także w wersji popularyzatorskiej, eseistycznej), wykraczają daleko poza stereotypowo rozumiany obszar „lektur duchowych" czy rozpraw teologicznych. Rozmaitość lektur (podobnie zresztą, jak ich wykorzystanie dla celów teologicznych) znajduje fundamentalną motywację w optyce inkarnacyjnej (tj. opartej na tajemnicy Wcielenia jako fundamencie wiary). Odwołując się do lektur właśnie (choć nie tylko do nich), Szymik unieważnia podział na sfery rzeczywistości mniej lub bardziej wartościowe w perspektywie chrześcijańskiej:

niełatwo
przy wyłączonych kaloryferach
w grudniowy poranek
pod koniec XX wieku
wybierać
między św. Janem od Krzyża
i Milanem Kunderą
między freskami Giotta
i fotografiami Helmuta Newtona
[...].
S ł o w o stało się c i a ł e m
i nieodwołalnie skomplikowało
relacje między niebem a ziemią.

xxx [niełatwo][14]

[13] J. Szymik, *Taka rozmowa była o Miłoszu...*, w: *Eseje o nadziei*, Wrocław 2001, s. 82.

[14] Wiersz xxx [*niełatwo*] cytuję wg: J. Szymik, *Wsłuchując się w puls swojego czasu...*, s. 123-124.

Warto przywołać autokomentarz do tego wiersza:

> z powodu Wcielenia w fotografiach Helmuta Newtona oraz w powieściach Milana Kundery nie dzieje się tak, że niebo jest po stronie Giotta, a piekło po stronie Kundery. Wcielenie ogromnie skomplikowało życie i jego widzenie. W tym znaczeniu, że nie ma już profanum jako takiego[15].

Istnieje oczywiście kwestia wartościowania ludzkich zatrudnień; temat książki i pracy z nią związanej niejako ją sprowadza. Znamy wszak tendencję do oceniania wyżej pracy intelektualnej niż fizycznej; niekiedy nawet wbrew realnym zapotrzebowaniom społecznym. Z drugiej strony, w przypadku Jerzego Szymika kontekst lokalny (Śląsk, a konkretnie śląski obraz duszpasterza) wiążę się z wartościowaniem odmiennym: ksiądz powinien przede wszystkim być dobrym gospodarzem parafii, ceniony jest aktywizm i wymierne rezultaty. Wybór drogi naukowej oczywiście rozmija się z wizerunkiem księdza-gospodarza, co więcej, nie uwiarygodnia także kapłana jako duszpasterza. Znamienna wydaje się, wspomniana po latach, reakcja kolegów, śląskich księży, naznaczona sceptycyzmem i nieufnością: *stereotypy są silne: „Książki czytosz? Jak żeś jest ksiądz, to mosz spowiadać*"[16].

Poza optyką narzucaną przez jedną ze skrajnych postaw: pychy intelektualnej oraz gorączkowego aktywizmu, nakazującego szybką i widoczną skuteczność działań, mieści się rzeczywista wartość książki; kulturowa, egzystencjalna, a w ramach chrześcijaństwa, które jest wszak jedną z trzech wielkich religii księgi, także religijna.

Opatrzony jednoznacznym jako przesłanie, deklaratywnym tytułem *Esej o miłości do książki* skupia, jak w soczewce, najistotniejsze aspekty spojrzenia autora na fenomen książki, literatury, słowa. Właściwa Szymikowi zasada asocjacji pozwala połączyć elementy „widokówki z podróży" i jej przetworzenia we własnym poetyckim słowie, cytatów z lektur, refleksji teologicznej. Esej

---

[15] Tamże, s. 124. W innym autokomentarzu do tego samego wiersza owo „skomplikowanie" jawi się jako uproszczenie: *Wiele rzeczy bowiem uległo uproszczeniu w najlepszym tego słowa znaczeniu. Mam przede wszystkim na myśli to, że nie ma w naszym życiu sfer mniej lub bardziej świętych. Mówiąc prosto, Chrystus uświęcił naszą ludzką codzienność, prozę życia, podnosząc je na poziom nieba. W tym sensie komplikacja wymieszania nieba z ziemią jest ogromną szansą dla ziemi, jest zbawieniem ludzkiego życia, jest szansą dla tego, co dotkliwie zwyczajne w naszej codzienności.* J. Szymik, *Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 156. Także w tej rozmowie (emitowanej w Radiu PULS w Lublinie, w 1997 roku) wiersz xxx [*niełatwo*] służy autorowi jako poetycka ilustracja teologicznej refleksji.

[16] Tenże, *Żaba zawsze kałużę znajdzie. O różnicy między Afrykanami a Ślązakami, o farorzach, o słabości gwary i o miasteczku Pszów. Rozmowa w rodzinnym domu w Pszowie z Aleksandrą Matuszczyk-Kotulską, Gabrielą Pindur, Franciszkiem i Przemysławem Kucharczakami*, w: *Akropol z hołdy…*, s. 14.

otwiera wspomnienie spotkanego w Salamance kastylijskiego poety, Remigio Gonzaleza:

> Stoi pod murem w kolorze starego złota, ma na pewno powyżej siedemdziesięciu lat. Stoi z trudem, przygarbiony. Sprzedaje nieduże książeczki wypełnione po brzegi pastelowych okładem własnymi wierszami[17].

Starego poetę opromienia dyskretna aura; ucieleśnia on obecność wymiaru wieczności, transcendencji, w ramach doczesności. Znajdujemy tu przekonanie o trwałej obecności poety w pejzażu duchowym jego ojczyzny, także poza granicą śmierci (pisząc esej, Szymik zaznacza własną niepewność, czy Gonzalez – w chwili wspominanego spotkania sprzed pięciu lat ciężko chory – wciąż żyje). To obecność nie w znaczeniu sławy poetyckiej, lecz trwałego moralnego dobra wniesionego przez twórczość. Szkicując w formie wypowiedzi lirycznej postać Gonzaleza, Szymik przywołuje metaforę owocowania. Kastylijski poeta:

> Nabiera lekkości
> jak stare drzewo jesienią
> kiedy strąca ostatnie owoce[18].

W interpretacji śląskiego autora książki Gonzaleza jawią się jako dar, najcenniejszy, bo z siebie samego:

> rozdaje żółte tomiki
> czyli siebie
> streszczonego do kilkuset
> kastylijskich słów[19].

Moralista i duszpasterz wie z pewnością, że książka bywa niekiedy strawą zatrutą; jednak w *Eseju o miłości do książki* ów problem jest nieobecny. Szymik jednoznacznie określa intencję; jest nią *pochwała książki w erze coraz potężniejszych, wszechwładnych „obrazków", u kresu (?) epoki Gutenberga*[20]. Nie tworzy uogólnienia, byłoby ono fałszywe; posługuje się jawnie perspektywą osobistą, choćby przez dobór książek. Przywołane cytaty, tytuły, nazwiska auto-

---

[17] Tenże, *Esej o miłości do książki*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 174. Tekst pomieszczony także w zbiorze poezji: J. Szymik, *Dotyk źrenicy*. Wiersze z lat 1993-1996. Tłumaczenia wierszy Josepha von Eichendorffa, poetów Andaluzji, Jacques'a Préverta. *Esej o miłości do książki*, Lublin 1997. Esej datowany na maj 1996.

[18] Tamże, s. 174-175.

[19] Tamże, s. 175.

[20] Tamże, s. 175.

rów (oprócz Remigio Gonzaleza są to Christian Bobin, Janusz Pasierb, Karl Rahner oraz Ignacy Bokwa) mogą sprawiać wrażenie rozproszenia (zarówno w ramach geografii kulturowej, jak tematu czy gatunku piśmiennictwa). Klamrą owego „przypadkowego" doboru jest doświadczenie jednostkowe (lekturowe, a zarazem egzystencjalne i duchowe).

Fundamentalnym doświadczeniem wyrażonym w *Eseju o miłości do książki* jest harmonia, wypływająca z integracji: czasu przeszłego z teraźniejszością (i projektowaną przyszłością); uczucia i refleksji; słowa cudzego i własnego; piękna, dobra i prawdy, tworzących grecki ideał trójjedni. Integracja ta realizuje się w przestrzeni zakreślonej przez książki.

Oczywiście, dla współczesnej świadomości wzniosłość i godność książki nie są niepodważalne. Nie można dziś żywić złudzeń, jakie sportretowała w noweli *U źródła* (z cyklu *Na drodze*) Maria Konopnicka, tworząc postać starej pątniczki z Kalwarii Żywieckiej, przekonanej, że czytać nauczył ją „janioł". Dla owej prostej kobiety, w naturalny sposób przenikniętej duchem ewangelicznej etyki:

> Książka to wielka rzecz jest! Człowiek do człowieka różne mowy miewa. Podczas mądre, podczas głupie, a podczas to i grzeszne, i lekkomyślące. A książka jak mowę do człowieka ma, to zawsze ino o tym Ojcu Stworzycielu, o tym Chryście Odkupicielu, o tym Duchu Świętym...[21]

Ale narratorka noweli reprezentuje inną wiedzę o świecie, także świecie książek. Wie, że nie zawsze niosą one wartościowy przekaz; ma również świadomość, że także rzeczywista mądrość i dobro bywają lekceważone; nie wszyscy pragną ich tak, jak stara pątniczka. Milczy jednak, nie chcąc burzyć wiary prostej kobiety[22].

Wie o tym także, w sto lat po Konopnickiej, Szymik. Ale prawdopodobnie nie zgodziłby się ze skrajnie pesymistyczną wizją Grzegorza Leszczyńskiego, który kulturę literacką XX wieku widzi jako opozycyjną wobec prawdy, dobra i piękna:

> *Kontrapunkt* Aldousa Huxleya: snobizm mód, niejednorodność ludzkich twarzy, brak możliwości porozumienia, nihilizm moralny. *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcela Prousta: miłość jako choroba i złudzenie, skażona zazdrością kończy się w chwili, gdy mężczyzna zdobywa kobietę. *Kot i mysz* Güntera Grassa: człowiek pogrążony w świecie własnych

[21] Cytuję wg wydania: M. Konopnicka, *Pisma zebrane*, red. A. Brodzka, t. 2, Warszawa 1974, s. 224-225. Pierwodruk noweli *U źródła*: „Tygodnik Ilustrowany" 1890, nr 21-22.

[22] *Nie, nie powiedziałam jej tego, że książek jest tak wiele, tak wiele na świecie; że są między nimi, co do człowieka mają złe i głupie mowy i takie, co są piękne i dobre, a nikt nie ciągnie za nimi.* Tamże, s. 225.

przeżyć i własnych obsesji, żadnego porozumienia, żadnej wspólnoty, żadnego współtrwania. *Proces* Franza Kafki: świat bez nadziei i bez człowieka, anonimowy i straszny, przejmujący trwogą. *Czarodziejska góra* Thomasa Manna: choroba i śmierć to drogi poznania życia; istotą życia ludzkiego jest choroba, rozkład, który na równi toczy ludzkie indywiduum, co i całą cywilizację. *Wilk stepowy* Hermana Hesse'go: rozbicie wewnętrzne już nie tylko na światło i ciemność, ale na setki przeciwstawnych pierwiastków. *Kobieta z wydm* Abe Kobo: człowiek jako owad, nie zna konsekwencji swych czynów, nie zna przeto i wolności. *Lochy Watykanu* André Gide'a: pragnienie moralnego wyswobodzenia się poprzez zbrodnię, bez celu i bez motywów. *Gra w klasy* Julio Cortazara: rozpad życia wewnętrznego i niejednorodność rzeczywistości. *Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bułhakowa: czy w ogóle jest coś, co można nazwać prawdą? Prawdą czasu, prawdą transcendencji, prawdą człowieka? Piekło *Upadku* to piekło prawdy, piekło samowiedzy. Jest i piekło samozniszczenia – jak w powieściach Maxa Frischa (*Homo faber*) czy Malcolma Lowry'ego (*Pod wulkanem*).
Taki jest i obraz świata, obraz kultury i czasów, w których przyszło nam żyć. Najpełniejszym bodaj i zarazem najbardziej lapidarnym jego dopełnieniem stałą się słynna powieść Bohumila Hrabala *Zbyt głośna samotność*: cała kultura jest tu piętrzącą się górą makulatury, Husserlowskim piekłem[23].

Szymik dostrzega i komentuje istnienie we współczesnej kulturze skrajnie negatywnego przekazu. Zauważa, że *Najbardziej znani i lansowani łączą to właśnie: poczucie absurdu i tragizmu płynące z rozczarowania.*[24] Diagnozuje wynikający z braku metafizycznego fundamentu *typ gorzkiej antropologii, odartej z zachwytu.* [...] *Popularność Sary Kane, na przykład: człowiek to kał, uryna, zboczenia, przemoc, śmierć...*[25]

W kontekście naszkicowanego problemu warto zauważyć postawę Szymika, który, podtrzymując w pełni wagę rozróżnień moralnych i wartościowanie słowa pisanego w kontekście etyki, nie rozstaje się z literaturą także wtedy, gdy zdaje się ona być „antyewangelią". I on, jak cytowany wyżej Grzegorz Leszczyński, przywołuje Hrabala; jednak nie po to, by rozdzierać szaty nad upadkiem współczesnej kultury. Wprawdzie, cytując w eseju *W stronę miłości. Drżąc, wieloma tropami* fragment z *Bambino di Praga* o „moczu bogów", dystansuje się wobec niego:

---

[23] G. Leszczyński, *Literatura i książka dziecięca. Słowo – obiegi – konteksty*, Warszawa 2003, s. 111.

[24] J. Szymik, *W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury*, Katowice-Ząbki 2004, s. 120.

[25] Tenże, *Patchwork, szmaragd, synek z Pszowa. Rozmowa z Katarzyną Najman i Moniką Sztajner*, w: *Akropol z hołdy*.., s. 256.

> ta znana na długo przed Hrabalem, łatwo wyczuwalna, zwiększona predylekcja do epatowania okrucieństwem, do wprowadzania postaci Chrystusa w niezwykłej (nierzadko bluźnierczej) scenerii, do zanurzania każdego (prawie) obszaru wyobraźni twórczej w krwi, spermie i alkoholu – ma swoje źródło w ciemności, jakkolwiek byśmy jej nie rozumieli...[26]

Uznaje jednak, że drugiego człowieka spotkać można także w tych przestrzeniach, dlatego niejako z ich wnętrza formułuje swoiste „orędzie na koniec wieku": *Mocz bogów nie zepchnie cię, drżący, do ścieku, w trzewia bezsensu. Prawda o życiu jest ewangelią, „nowiną dobrą". Pomimo wszystko. Nadzieja jest owocem Wiary w Miłość*[27].

Wiedza o literaturze niosącej przesłanie rozpaczy i beznadziejności, pewien rodzaj obcowania z nią, jest autorowi niezbędny ze względu relacje ze światem, z innymi ludźmi. Nie wolno, będąc teologiem, odgradzać się od „znaków czasu". Warto jednak zauważyć motyw mniej oczywisty: Szymik ma poczucie, że kontakt z tego typu literaturą może także dla niego samego stanowić duchowe zagrożenie. Znamienna wydaje się wypowiedź dotycząca poezji Tadeusza Różewicza:

> Natomiast widzę, że to myślenie o życiu, które wyziera z Różewiczowych wersetów, jest pozbawione nadziei, której tak bardzo szukam. W tym znaczeniu nie chcę, żeby Różewicz był moim mistrzem. Perspektywa wiary tam w ogóle nie istnieje. Boje się tego. Jako człowiek bardzo boję się rozpaczy, dlatego, że mniej więcej wiem, co ona ze mną robi. [...] wiem, że ja – Jerzy Szymik – nie powinienem się tymi wierszami karmić, bo one ze mną złe rzeczy robią[28].

Szczególnie interesujący, w kontekście uwikłania literatury w zło, jest stosunek do dzieła Czesława Miłosza. Szymik to nie tylko znawca tego dzieła, także człowiek w jakiejś mierze „myślący Miłoszem", we własnej poezji asymilujący niektóre elementy jego stylu artystycznego (np. poetykę epifanii); pełen podziwu wobec Noblisty, ale nie tracący wobec jego niektórych diagnoz dystansu. Dotyczy to przede wszystkim zapalnego punktu, jakim jest manicheizm. Szymik widzi w Miłoszu człowieka szczególnie wrażliwego na ból, który ze współczucia dla bliźnich poszukuje odpowiedzi; błądzi, ale uczciwie i kierowany dobrą intencją. *To się wszystko świetnie czyta i wspaniale się myśli, idąc jego*

---

[26] Tenże, *W stronę miłości. Drżąc, wieloma tropami*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki…*, s. 250.

[27] Tamże, s. 253.

[28] *Wsłuchując się w puls swojego czasu..*, s. 127. Jednak podkreśla, że autocenzura nie oznacza cenzury.

tropami. Ale uważam, że poeta najzwyczajniej się tu myli. Prawda leży gdzie indziej[29]. Szacunek budzi głęboka prostota (zaskakująca, na tle innych głosów) stosunku do Miłosza: to, że można uznać wartość dzieła („świetnie się myśli"), a zarazem spokojnie, bez fałszywego wstydu, wskazać błąd[30]. Nie zapominając przy tym o postawie wdzięczności. Wymieniając kilka szczególnie ważnych dla siebie jako teologa utworów Miłosza, Szymik konkluduje:

> Więc dziękuję. Jako człowiek, który swoją nadzieję związał z Wcieleniem Boga. Jako chrześcijanin, jako teolog. Dziękuję za zakrój myślenia, za ustawienie głosu, za przykład gorliwości[31].

Przy trosce o zachowanie prawdy, Szymik chętniej jest czytelnikiem zauroczonym, niż krytycznym. Preferuje gest cytowania, stawiający w centrum uwagi cudzy tekst. Po przywołaniu długiego fragmentu z dzieła jednego z najwybitniejszych teologów XX wieku, Karla Rahnera, stwierdza: *Z pewnością zagalopowałem się w cytowaniu. Zauroczyło mnie piękno...* Ars adorationis, *prawdopodobnie w stanie czystym*[32]. To wyznanie dobrze charakteryzuje postawę Szymika. Sławione przezeń piękno nieodłączne jest od prawdy i dobra; rozumie się przez nie czystość przekazu głębokiej, egzystencjalnie doniosłej myśli.

Uprzywilejowanie *artis adorationis*, zdolności do bezinteresownego zachwytu, autor poświadcza w eseju *Maleńki Napoleon, wiekuiste niebo,* zbudowanym wokół obszernego cytatu z *Wojny i pokoju* (opisu śmierci księcia Andrzeja Bołkońskiego) i pytania: *Po co otwieram te książkę po latach, po co to wszystko przypominam, cytuję?*[33] Pytanie nie jest retoryczne; kolejne próby odpowiedzi odsyłają do różnorodnych doświadczeń, od wspomnienia lat szkolnych po niedawno przeżyty pobyt w szpitalu. Element szpitalnej biurokracji, podana do wypełnienia kartka wskazująca osoby, które mają być zawiadomione w razie zgonu, to dla Szymika-pacjenta: *Któryś tam w życiu sygnał, że „to"*

---

[29] J. Szymik, *„KULtura" i „Qltura" są „cool". Mini-traktat o kulturze i chrześcijaństwie, ubrany w formę rozmowy radiowej. Rozmowa z Krzysztofem Hudzikiem*, w: *Akropol z hołdy...*, s. 235.

[30] Charakteryzując problem teodycei w dziele Miłosza, jego uwarunkowania i przejawy (afirmacja kenozy Chrystusa, a brak litości dla słabości Kościoła; ezoteryka i w ogóle heterodoksja, „manichejski temperament" Noblisty), Szymik dopowiada: *Ale jednak myślę o tych tendencjach i uwikłaniach bardzo życzliwie, dobrze, bez jakichkolwiek inkwizytorskich zapędów, z pokorą i niekłamanym podziwem. Jako uważny czytelnik Miłoszowego dzieła rozumiem bowiem, że wyczuwalna w tekście i „pod tekstem" skłonność manichejska płynie ze źródeł szlachetnych: ze współczucia, ze skłonności do uprawiania literatury zaangażowanej* [...], *z gniewu, litości. Ze starej miłości.* J. Szymik, *Taka rozmowa była o Miłoszu...*, s. 80.

[31] Tamże, s. 83-84.

[32] Tenże, *Teologia w krainie pepsi-coli…*, s. 79.

[33] Tenże, *Maleńki Napoleon, wiekuiste niebo*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki…*, s. 283.

stanie się naprawdę[34]. Sygnał przyjęty zresztą z pewnym niedowierzaniem; autor wiarygodnie dokumentuje psychologiczny rozziew pomiędzy myśleniem o śmierci „w ogóle" a świadomością własnej śmiertelności. W kontekście dojrzewania do tej świadomości fragment *Wojny i pokoju* staje się lekturą egzystencjalną. Pogłębiające się rozumienie cytowanego fragmentu książki to zarazem rozumienie świata i samego siebie. Nie wyklucza to bezinteresowności lektury. Pośród odpowiedzi na postawione pytanie jest i taka:

> A może po prostu dlatego, że Tołstoj napisał rzecz piękną, tak piękną, że warto przewertować tysiące stronic, aby ją przeczytać? Piękno zaś, krewniak dobra i prawdy, wymyka się w pełni wyrozumowanej odpowiedzi na pytanie „dlaczego?"[35].

Ars adorationis, bezinteresowny, kontemplacyjny stosunek do pięknego (w najgłębszym możliwym sensie) słowa wielokrotnie zostaje poświadczony przez akt przepisywania. Zwraca uwagę wysoka częstotliwość, z jaką teksty Szymika poświadczają tę czynność. Wszak we współczesnym świecie ręczne przepisywanie ma zwykle charakter czysto pragmatyczny, a stosowane jest doraźnie, zwykle w odniesieniu do krótkich informacji; w stosunku do obszerniejszych tekstów rzadko, ze względu na łatwy dostęp do szybszych form powielania.

W podróżnym szkicu zatytułowanym *Szkic świąteczny. Przesłanie z Rougemont*, znajdujemy natomiast taki obraz:

> W centralnym punkcie kalwińskiego prezbiterium kościoła w Rougemont otwarta Biblia na atłasowej, karminowej tkaninie. Czytam i zapisuję w zachwycie chrześcijańskie przesłanie dla Europy, prastare Izajaszowe proroctwo sprzed dwudziestu pięciu wieków: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel" (Iz 7, 14bc)[36].

O pragmatyzmie nie może być mowy; nie trzeba być kapłanem i profesorem teologii dogmatycznej, by znać na pamięć zdanie z Księgi Izajasza. Sens i cel zapisywania sytuuje się zatem wyżej. Alby go rozświetlić, warto sięgnąć do wspomnienia o dziadku autora, Antonim, którego stałą niedzielną czynnością było przepisywanie Ewangelii wg św. Jana. Wspomnienie rodzinne odsyła do wzorca, jakim jest *wielka europejska tradycja kształtu kultury*. Wyjaśniając egzystencjalny sens pracy Antoniego, Szymik cytuje stwierdzenie Andrzeja

[34] Tamże, s. 283.
[35] Tamże, 284.
[36] J. Szymik, *Szkic świąteczny. Przesłanie z Rougemont*, w: *Wędrówki, rekolekcje, blask*, Katowice 2006, s. 14-15.

Sulikowskiego, dotyczące Tomasza á Kempis, że przepisywaniu pozostał: *wierny do późnej starości [...], słusznie uważając pracę ręki, rozumienie tekstu i utrwalanie słów za czynności nabożne, błogosławione, budujące wnętrze człowieka*"[37].

Gest spisania, przepisania, nabiera różnorakich, bogatych w niuanse znaczeń, w zależności od kontekstu. W cytowanym fragmencie *Szkicu świątecznego...* zapisanie było sposobem odnalezienia się w przestrzeni sakralnej, rozumianej dosłownie i metaforycznie: w świątyni, ale też w historii, pojmowanej jako *oeconomia divina* – Boży plan zbawienia świata.

Twórczość Szymika w ogromnej mierze posiłkuje się słowem „cudzym"; dotyczy to nawet poezji, będącej niejako z natury najbardziej subiektywną, introwertyczną dziedziną literatury. Eseistyka natomiast w samym założeniu posługuje się odniesieniami do tradycji, do myśli innych autorów. To jest jej cechą oczywistą, nie wymagającą podkreślania. W tym kontekście warto zauważyć, że gest cytowania bywa w eseistyce Szymika wyeksponowany, dobitnie podkreślony; samo cytowanie autor nazywa także spisywaniem.

Oto zakończenie szkicu *Taka rozmowa była o Miłoszu...*:

> Raz jeszcze otwieram *Rok myśliwego* i spisuję trzy zdania: „>>Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego>>(J 6, 67). I na tym bunt się kończy"[38].

Gest spisania słowa ma tu walor pojednania: zacytowane i skomentowane w *Roku myśliwego* zdania z Ewangelii sugerują skłanianie się Miłosza ku istocie chrześcijaństwa (wbrew manicheizmowi); zacytowanie fragmentu *Roku myśliwego* jest dostrzeżeniem tego faktu, pozwalającego uznać, że obaj autorzy poruszają się w tej samej duchowej przestrzeni. „Bunt się kończy" – także ten, który stanowi cząstkę relacji Szymika do jednego z najważniejszych dlań literackich mistrzów.

Przepisywanie może także odsyłać do materialnego konkretu: określonego czasu i miejsca. W znamiennej dla Szymika optyce inkarnacyjnej owa historyczna konkretność jest niezbywalnym wymiarem postrzegania własnego i cudzego człowieczeństwa. Wspominając pierwsze miesiące studiowania w seminarium kapłańskim, Szymik przywołuje ważną wówczas dla siebie książkę, *Czas otwarty* Janusza St. Pasierba[39], świadczącą o możliwości połączenia kapłaństwa z miłością do sztuki: *Pamiętam też świetnie, jak wielką pomocą*

---

[37] *Żaba zawsze kałużę znajdzie...*, s. 45. Sulikowskiego Szymik cytuje wg: A. Sulikowski, *Od tłumacza*, w: T. á Kempis, *Cztery medytacje*, tłum. A. Sulikowski, Kraków 2001, s. 8.

[38] *Taka rozmowa była o Miłoszu...*, s. 84.

[39] Janusz S. Pasierb, *Czas otwarty*, Poznań 1972.

dla mnie w tamtych jesienno-zimowych dniach 1972 roku była malutka książeczka z okładką w kolorze kasztanów i śniegu [...]. Barwy okładki określone zostały poprzez asocjacje przywołujące czas tamtej lektury: jesień i zimę. Historyczną konkretność wzmacnia gest przepisania fragmentu o adwencie: *Z tamtego egzemplarza*[40]; tożsamość materialną interpretować można jako znak ciągłości, postrzegania własnej życiowej historii jako duchowo spójnej.

Uznanie wartości piękna niesionego przez książkę wyraża się także w podjęciu trudu przyswojenia obcego języka na tyle, by móc obcować z poezją niemieckojęzyczną w oryginale. W przypadku szczególnie bliskiej Szymikowi twórczości niemieckiego poety romantycznego z obszaru Śląska, Josepha von Eichendorffa, lektura osiąga ów najwyższy stopień zaangażowania, za jaki uchodzi praca translatorska[41].

Teolog i duszpasterz, filolog z zamiłowania, jest zarazem poetą; ważne dla niego kwestie wyraża nie tylko w języku uczonego dyskursu, lecz także wiersza lirycznego. Owe z natury najbardziej subiektywne formy wypowiedzi pozwalają na wgląd w prywatność „człowieka książki", zarazem budując swoistą, poetycką „teologię książki".

W ujęciu poetyckim przestrzeń wypełniona książkami pojawia się w wierszu pod znamiennym tytułem *Twój świat.* Przestrzeń zamieszkiwaną, prywatną, poeta opisuje poprzez obecne w niej przedmioty, wyznaczające sposób egzystencji.

Tak,
to jest twój świat,
uwierz:
„Hölderlin"
Guardiniego,
„Voices"
Vangelisa,
„Cień jaskółki.
„Esej o myślach Chopina"
Przybylskiego,
zielone wstęgi półek
cierpliwie zgięte pod ciężarem słów.
Jeszcze:
Jari Litmanen, Rui Costa, ot tak, z fantazją,
czarna plama brewiarza

[40] J. Szymik, *„Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 63,19). Medytacje adwentowe*, w: *Eseje o nadziei*, s. 141.

[41] Tłumaczenia wierszy Josepha von Eichendorffa zamieszczone zostały m.in. w eseju *Rozbita lutnia, czarodziejska różdżka. O poezji Josepha von Eichendorffa*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki...* oraz w wyborze wierszy: *Dotyk źrenicy.*

na płonącym w ekstazie bycia stole,
fantasmagorie, przemęczenie,
wierność, milczenie.
Szklanka mleka, powołanie do
dobroci, smutku i piękna.
Jezus jako droga.
Tak, uwierz [42]

Przywołane konkretne dzieła, muzyczne i literackie, nie są tu osobno waloryzowane. Wpisane w ramę skierowanego ku sobie samemu wezwania „Tak, uwierz", jawią się jako cząstki świata „zadanego"; powołania. Wyeksponowany (poprzez sposób ujęcia słownego) został jedynie brewiarz; dyskretny znak kapłańskiej przynależności. Pomijając wymienione z tytułu dzieła Romano Guardiniego i Ryszarda Przybylskiego, wszystkie pozostałe książki z domowego księgozbioru ujęte zostały w syntetyzującej formule *zielone wstęgi półek / cierpliwie zgięte pod ciężarem słów.* Mimo przejrzystości językowej i wydawałoby się, oczywistości, warto zatrzymać się przy niej na chwilę.

W formule owej następuje szczególne przetworzenie prozaicznego aspektu, związanego z bogatym księgozbiorem; kwestii pojemności i wytrzymałości półek. Aspekt ów zyskuje wartość metaforyczną, przesuwając się w sferę znaczeń moralnych i ontologicznych. Dzieje się tak poprzez dobór słownictwa.

Przysłówek *cierpliwie* przywołuje pojęcie cierpliwości; cnoty trudnej i niepopularnej, znamiennie chrześcijańskiej, w szczególny sposób związanej z transcendencją, odsuwanej we współczesnych hierarchiach wartości[43]. Samo słowo „cierpliwość" etymologicznie wiąże się z „cierpieniem"; nie tylko w polszczyźnie, także w łacinie, języku, w którym przez wieki kształtowała się chrześcijańska myśl teologiczna[44].

---

[42] J. Szymik, *Dotyk źrenicy…* , s. 98.

[43] Wojciech Kudyba pisze: *Ta adwentowa cnota jest tak naprawdę rodzajem wewnętrznego otwarcia na to, co poza nami, na niezależny od nas świat osób i zdarzeń. Jest formą szacunku wobec rzeczywistości. Rodzajem pokory wobec czegoś, co zawsze będzie nas przekraczało – wobec świata. Zanika w każdym razie tam, gdzie pojawia się mocne przekonanie, że wszystko zależy od nas i potrafimy o własnych siłach zbudować świat wolny od uchybień. Choć może wydać się to dziwne, jest probierzem pewnej szczególnej wrażliwości – na transcendencję. Rośnie wraz ze wzrostem wyczulenia na to-co-zupełnie-inne.* W. Kudyba, *O cierpliwości*, „W drodze" 2000, nr 12, s. 101.

[44] Późniejszy od analizowanego wiersza tomik poezji Szymika został opatrzony znamiennym tytułem *Cierpliwość Boga.* Otwierające ów tomik motto to cytat z homilii inaugurującej pontyfikat Benedykta VI (24 kwietnia 2005): *Cierpimy z powodu cierpliwości Boga. Tymczasem wszyscy potrzebujemy Jego cierpliwości.* Zob. J. Szymik, *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003-2006,* Katowice 2006, s. 3.

Również słowo „ciężar" w kontekście zdania wykracza poza kategorię fizyczności; to nie ciężar książek, lecz słów, treści, pytań, poszukiwań, niepokojów, mądrości. Tak pojęty ciężar książki staje się ciężarem doświadczenia ludzkiego, przyjętego w obręb „własnego świata".

W przywołanym już *Eseju o miłości do książki* Szymik pytał:

> Bo jak porównać dwa zachwyty: słowem przeczytanym i zapisanym, także zdaniem, stronicą, książką? Który ciężar zmęczenia większy: kiedy człowiek usiłuje zrozumieć zapisane albo zrozumiane zapisać?[45]

Ciężar słowa dźwigają bowiem naprawdę nie półki, lecz człowiek[46]. Słowo wyznacza jakość egzystencji, jej otwarcie na transcendencję:

> Przez słowo przychodzi do człowieka Słowo... To droga najgłębiej i najjaśniej wytyczona na kartach Biblii. Ale intuicyjnie jest ona zapisana w przebogatym świecie książek. Przebiega przez biblioteczne sale, przez półki z książkami stojące w moim mieszkaniu. Wcześniej wytyczyły ją zwoje pergaminu, stosy glinianych tabliczek. Słuchanie słów po to, by usłyszeć Słowo, Odwieczny Logos, Jezusa Chrystusa. Oto – wierzę – ostateczny sens nauki i pasji czytania, pisania[47].

Podobnie *zielone wstęgi półek* z wiersza, eksponując aspekt linearności, odsyłają do toposu drogi. Oznacza ona u Szymika nie tylko pielgrzymowanie człowieka, ale, może przede wszystkim, drogę wychodzącego ku niemu z inicjatywą, wcielającego się (w szerokim znaczeniu, także: dającego się poznać za pośrednictwem wytworów kultury) Boga. Wzmianka o kolorze półek ma walor rzeczowy, ale i symboliczny; zieleń to barwa nadziei, w ramach opisu wspiera ona zatem jego wymowę: ufne, aprobatywne spojrzenie na sferę kultury.

Podmiot poezji Szymika często ujawnia swój sposób bycia niejako na gorąco, w trakcie codziennych czynności. Z tego typu autoprezentacją (podmiotu poezji, zarazem – można przyzwolić na utożsamienie mimo rozróżnień przestrzeganych przez teoretyków literatury – autora) mamy do czynienia w wierszu *Właśnie*.

---

[45] J. Szymik, *Esej o miłości do książki…* , s. 175.

[46] Kontekstowo przywołać warto, pochodzący z najnowszego tomiku poety, wiersz *O średniowieczu z niepewną zazdrością*, będący medytacją nad brzemieniem egzystencji, w którym znaczny udział ma niepokój intelektualny. W semantyce wiersza kluczowe znaczenia ma czasownik „dźwigać", odniesiony zarówno do sfery fizycznej, jak mentalnej. Oba aspekty zyskują wspólny mianownik, skoro istotą kondycji ludzkiej, niezależnie od epoki, okazuje się: *śmierć i miłość/ w nieusuwalnym zwarciu./ Z niego wszelki ciężar*. J. Szymik, *Czułość, siła i drżenie. 50 wierszy z lat 2006-2009. Missa de spe i Litania do Matki Boskiej Pszowskiej*, Katowice 2009, s. 70.

[47] J. Szymik, *Esej o miłości do książki…* , s. 178.

właśnie
czytam o tym,
że Jezus ma w Kościele
swoją rodzinę. I że szlag trafi zło, moje
serce i rozpacz. Całą trójkę. Każde
inaczej. W wybranej przez Boga
kolejności[48]

Tytułowe oraz inicjalne w tekście wiersza „właśnie" to wyrazista deklaracja, maksymalnie skracająca dystans między czasem autora i czytelnika, między doświadczeniem egzystencjalnym a przestrzenią wiersza. Sytuacja, w której prezentuje nam się bohater liryczny, nie należy do niezwykłych; jej właściwe rozpoznanie zakłada jednak pewną wspólnotę doświadczeń i stylu bycia. Odsłonięty zostaje bowiem gest, charakteryzujący ludzi, którzy obcują z książką z niekłamaną pasją, niekoniecznie zawodowo. Cechuje ich potrzeba natychmiastowego opatrzenia czytanego tekstu własną notką, uwagą, podkreśleniem, streszczeniem; a także podzielenia się z kimś drugim refleksją, odkryciem, interesującą myślą.

Owa własna notka w tym konkretnym przypadku stanowi dość osobliwe streszczenie, syntezę. Pozostajemy wobec niepewności: co konkretnie czytał bohater liryczny? Rozprawę teologiczną? A może Apokalipsę świętego Jana? W wartości merytorycznej streszczenia spotyka się temat eschatologiczny i eklezjologia. Ale równie istotny jest tu styl referowania, pozbawiony zupełnie naukowej oschłości. Notka ma bezdyskusyjnie prywatny charakter, o czym szczególnie dobitnie świadczy ekspresjonizm „szlag trafi". Znamienne wydaje się i to, że czytający w naturalny sposób odnosi sensy lektury do siebie, samego siebie w nią wpisuje. Bo przecież, literalnie rzecz ujmując, nie mógł znaleźć w czytanym tekście wzmianki o „swoim sercu".

Czytający nie czyni ścisłego rozgraniczenia między „przeczytanym" a własną „glosą". Nie odczuwa też lęku o autonomię, który nakazywałby podkreślić udział własnej myśli. To, co pochodzi z kultury, pracy wieków, także z współczesności, nie jest bowiem dla Szymika obce, przeciwstawione „własnemu", autentycznemu[49].

---

[48] J. Szymik, *Dotyk źrenicy…* , s. 76.

[49] Szymik wypowiada się na temat wartości form sylwicznych, kolaży tekstowych, uzasadnionych zwłaszcza w sytuacji, gdy próbuje się opisać jakiś szczególnie złożony wycinek rzeczywistości. Wielogłosowość, zapożyczenia, wielość gatunkowa w obrębie jednego tekstu stają się wtedy odzwierciedleniem właściwości samego życia ludzkiego i natury poznania: *W sumie tak to przecież jest – przyznajmy – wielość kamyków, z których powstaje owa cudowna mozaika, zwana życiem. Nie jesteśmy ani wyłącznie oryginalni, ani wyłącznie odtwórczy. Uczestniczymy w stru-*

Najistotniejsze dla teologa (czy w ogóle dla chrześcijanina) prawdy eschatologiczne – w wierszu jawią się jako uobecnione w słowie „właśnie" przeczytanym. Postawę czytającego cechuje zaufanie do słowa napisanego i naturalność odniesienia wyczytanej prawdy do własnego życia. A także – chęć podzielenia się owym lekturowym olśnieniem z drugim; tym, który przeczyta wiersz i któremu można zaufać, że z podobną naturalnością przyjmie wyznanie.

Realny czytelnik, sytuujący się w przestrzeni pozatekstowej, bezpośrednio spotyka się jedynie z wierszem. Sytuacja liryczna w wierszu jawi się natomiast jako spotkanie wielowymiarowe: bohatera lirycznego z przeczytanym słowem, z samym sobą za pośrednictwem owego słowa, z Bogiem i wspólnotą, której dotyczy referowany w wierszu tekst. A także tegoż bohatera lirycznego z rozmówcą, potencjalnym drugim odbiorcą tej samej lektury; ten aspekt spotkania jest jednak bardzo dyskretny; sytuację liryczną można wszak odczytać także jako soliloquium.

Natomiast wiersz *Z Lektur (1)* wydaje się szczególnie interesujący jako dobitne ukazanie wielości i różnorodności relacji, jakie nawiązują się poprzez lekturę:

> Pisze Katarzyna, cytując Sicariego:
> „przepełnione radością słowa ojca: »Mój syn był umarły, a znów ożył« odnoszą się przede wszystkim do Ojca Niebieskiego w jego relacji do »Jezusa marnotrawnego« i jedynie z tego względu można je rozciągać na wszystkie dzieci »marnotrawne«".
>
> Pisze Tomasz, tłumacząc Rahnera:
> „W tym, co jest najbardziej Jego własne, Bóg czyni siebie samego tym, co konstytuuje człowieka jako człowieka".
>
> Pisze Bruno, komentując Magnificat:
> „Radość jest świadomością bycia kochanym tak głęboko, iż odczuwa się niepohamowaną potrzebę kochania, odpowiedzenia na miłość otrzymaną ponad wszelką miarę miłości ofiarowaną bez jakichkolwiek zastrzeżeń i warunków".
>
> Czytam zachłannie.
> Jakbym pił źródlaną wodę w skwarny dzień.
> Wraca wiara w sens słowa [50].

Lektura jest w ramach sytuacji lirycznej piętrowa. Bohater liryczny prezentuje się jako odbiorca tekstów, napisanych przez nazwanych z imienia: Kata-

mieniu życia i poznania wespół z innymi, ucząc się od nich i dokładając swoje. J. Szymik, *Na wzór Melchizedeka*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, s. 115.

[50] J. Szymik, *Cierpliwość Boga...*, s. 28.

rzynę, Tomasza i Brunona. Można wnioskować, że są to osoby połączone z nim bezpośrednią relacją, której fundamentem jest zgłębianie teologii[51].

Teksty Katarzyny, Tomasza i Brunona są bezpośrednio cytowane. Zarazem, co w tym przypadku niezbędne dla ich poprawnego rozumienia, opatrzone wprowadzającym komentarzem, określającym ich relację wobec innego tekstu. Tekst Katarzyny to cytat, Tomasza – tłumaczenie, Brunona – komentarz. W przypadku Katarzyny sam gest cytowania jest piętrowy; cytat przywołany przez Katarzynę zawiera werset ewangeliczny opatrzony komentarzem[52].

Można by uznać, że jedynie w trzecim przypadku ten, kto jest przez bohatera lirycznego przywołany jako piszący i czytany (to znaczy Bruno), jest rzeczywistym autorem tekstu. Dlaczego zatem bohater liryczny mówi o swojej lekturze Katarzyny i Tomasza, a nie – Sicariego i Rahnera?

Kluczowym słowem wiersza wydaje się radość. Zwerbalizowana w dwóch spośród trzech cytatów, w dyskretniejszy sposób ujawnia się w zamykającym wiersz opisie odczuć i refleksji towarzyszących lekturze.

Poezja Szymika poświadcza konkretny, jednostkowy kształt egzystencji samego autora. Toteż nie może dziwić, że doświadczenie podobne do przedstawionego w wierszu znaleźć można w jawnie autobiograficznej wypowiedzi. We wstępie do *Esejów o nadziei* Szymik szkicuje sytuację z własnych wykładów z eschatologii; reakcję studentów na przywoływane cytaty:

> [...] obserwuję z zachwytem, jak milkną z radości wówczas, kiedy cytuję Charlesa Péguy'ego:
> „Wiarą, którą najbardziej kocham, jest nadzieja – mówi Bóg"[53].

---

[51] Wśród interesujących wierszy z tomu *Cierpliwość Boga* Piotr Skowronek wymienia dwa wiersze *Z lektur (1), (2),* informując, że *W pierwszym fragmenty prac studentów ks. Szymika-teologa opatrzone zostały poetycką refleksją, w drugim poeta nawiązuje „rozmowę" z ks. J. St. Pasierbem wpisując w cudzysłów jego wiersz* Lipiec '90 [...]. P. Skowronek, *Spotkać się w słowach...* s. 139. Warto dodać, że monografista obszernie omawia kwestię intertekstualności wierszy Szymika, prezentując rozmaite strategie wpisania cudzego tekstu w tkankę wiersza (motto jako antyteza i punkt wyjścia, jako ramię kompozycji klamrowej, immanentna część i punkt centralny wiersza). W swoich rozważaniach natomiast kwestię intertekstualności pominęłam, skupiając się na świadomości Szymika jako czytelnika, nie zaś – Szymika jako twórcy.

[52] Owo piętrowe cytowanie pojawia się zresztą z dużą częstotliwością, często towarzyszy szczególnie ważkim kwestiom. Piętrowy cytat (Miłosz cytujący Ewangelię) stanowił zamknięcie wspomnianego wcześniej szkicu *Taka rozmowa była o Miłoszu...* W *Dzienniku pszowskim* również znajdujemy cytowanie cytującego, biskupa Nossola, dla którego ważne jest życie „entuzjastyczne" i który lubi cytować Eichendorffa: *„Tam, gdzie stoi człowiek rozentuzjazmowany, znajduje się szczyt świata* [..]". *Dziennik pszowski. 44 kartki o ludziach, miejscach, Śląsku i tęsknocie, Pszów – Katowice 2004,* s. 19. (Ów cytat podany jest także w niemieckim oryginale). Podwójne cytaty ukazują wzajemne powiązania osób i spraw szczególnie bliskich Szymikowi.

[53] J. Szymik, *Wstęp,* w: *Eseje o nadziei,* Wrocław 2001, s. 8-9.

Tu także źródłem radości jest zapośredniczona lektura. Peguy cytowany przez wykładowcę budzi radość studentów, ich entuzjazm z kolei zachwyca wykładowcę. Cytowanie i odbiór cytatu przyczyniają się do pomnażania dobra, budują wspólną duchową przestrzeń.

W wierszu jako wartość przedstawiona zostaje nie indywidualna, samotna lektura, lecz dzielenie się nią. Tomasz i Bruno dzielą się nie tylko samą lekturą, także własnym wkładem w jej rozumienie; zarówno komentarz, jak tłumaczenie jest wszak aktem interpretacji. Wbrew pozorom, podobnie jest w przypadku Katarzyny; można sie domyślać, że to co pisze, jest obszerniejsze niż sam cytat, który reprezentuje jej wypowiedź.

Zarazem skromność, nikłość tego, co „dodane" u Katarzyny i Brunona, należy chyba ocenić pozytywnie. Skoro teologia dąży ku zgłębianiu prawdy transcendentnej, niezależnej od człowieka, wartością jest przeźroczystość owej prawdy, jej prymat.

Człowiek wiary i zarazem człowiek książki ujawnia się (i spotyka z odbiorcą, czytelnikiem poezji) nie tylko nad dziełem odnoszącym się do tematyki eschatologicznej. Także przy okazji wydarzenia radosnego dla wielu dorosłych i poważnych ludzi, z sentymentem wspominających lekturę dzieciństwa: mianowicie odnalezienia ineditów, wydanych jako *Nowe przygody Mikołajka*[54]. Oto wiersz księdza profesora pod tym samym tytułem:

Nowe przygody Mikołajka

Bożenie i Tadeuszowi

Dziewczynka
mieszkająca w tym domu
jeszcze śpi.
Dziś są jej ósme urodziny.

W jasnym powietrzu kuchni
zapach kawy, frezji i spalin
(kuchnia przylega do garażu,
z którego przed chwilą wyjechał samochód).

Mama i brat dziewczynki skończyli przed minutą śniadanie,
a teraz jadą do Rybnika fiestą w kolorze leżącej w zlewie łyżki.
Jest siódma zero siedem, promienie słońca (okno kuchni jest wschodnie)
sięgają stołu w jadalni.

[54] Wydanie polskie: R. Goscinny, J-J. Sempé, *Nowe przygody Mikołajka*, przeł. B. Grzegorzewska, Kraków 2005.

Znalazłem się tu i teraz nie przypadkiem:
zostałem wybrany; jestem świadkiem.

Na stole, w tekturowej torebce,
położyli książkę „Nowe przygody Mikołajka" Sempé'go i Goscinnego
i o nią oparta kartkę z życzeniami dla Marysi (kulfoniaste litery:
tak matka, jak syn, raczej bazgrzą niż piszą).

Dziewczynka przebudzi się za godzinę, zachłyśnie radością,
potem przez kilka miesięcy nie będzie się z książką rozstawać.
A jeszcze potem będzie szczęśliwa tą chwilą poranną do samej śmierci.
Nikt i nic już jej tej radości nie odbierze.
Ale na razie trwa ranek kwietniowy
i tylko ja widzę to, co widzi Bóg:
tę miłość bez domieszek, tę ulgę Jego serca
(a jednak warto było stworzyć świat).

W tej chwili porannej Go rozumiem,
widzę rewers Jego cierpliwości,
Jego wiarę w nas,
ufność z jaką powierzył ludziom ludzi.

Że też mogę to widzieć,

zapamiętać, opisać.
Opłakać[55]

Nowe przygody Mikołajka wśród lektur sławionych przez profesora teologii? Łatwo znaleźć wyjaśnienie, które miałoby charakter usprawiedliwienia. W *Złotej legendzie* Jakuba de Voragine znajdziemy anegdotę o łuczniku zgorszonym widokiem świątobliwego pustelnika Antoniego, weselącego się wraz z braćmi. Anegdota ma charakter mądrościowy; zbytni gorliwiec dostaje polecenie napięcia łuku, by w obrazowy sposób doświadczyć prawdy, że nie można nieustannie trwać w najwyższych rejestrach duchowego wysiłku. Św. Antoni wyjaśnia mu: *gdy ponad miarę się trudzimy, szybciej upadamy; lepiej więc jest niekiedy złagodzić surowość*[56]. Usprawiedliwiona zostaje chwila wytchnienia, niewinna, choć pozbawiona samoistnej wartości przyjemność; usprawiedliwiona jednak tylko dlatego, gdyż dzięki niej można z odnowionymi siłami podjąć duchowy trud.

W wierszu mowa ponadto o radości sprawionej ośmioletniemu dziecku, siostrzenicy poety. A jednak Szymik prezentuje zdecydowanie odmienną per-

[55] J. Szymik, *Cierpliwość Boga*..., s. 36-37.

[56] J. de Voragine, *Legenda na dzień św. Antoniego Pustelnika*, w: *Złota legenda. Wybór*, przeł. J. Pleziowa, wyd. drugie zmienione, Warszawa 1983.

spektywę niż pobłażliwość wobec chwil niewinnej rozrywki, wobec rzeczy nieważnych, będących jedynie pomostem wiodącym ku temu, co istotne. Zresztą, zdaniem Szymika, w inkarnacyjnej optyce chrześcijańskiej nie istnieją sprawy nieważne.

> Z wiary w niebo bierze się siła do przemiany ziemi. Dlatego wszystko jest ważne: lepienie gniazda, wychowanie dziecka, cierpliwość i wybaczanie urazów, umycie samochodu, wypicie herbaty. Bóg nie zapomni żadnej łzy, kropli potu, ani machnięcia piórem czy śrubokrętem. I to daje oddech życiu, jego prozie[57].

Wiersz *Nowe przygody Mikołajka* odczytać się daje jako wyraz realizmu i równowagi; istotnych dla religii Wcielenia. Komentując maksymę Tertuliana *caro cardo salutis* (ciało jest osią zbawienia) Szymik stwierdza:

> dzięki Wcieleniu podstawowy dramat zbawienia rozgrywa się właśnie tu i teraz, w materii, w człowieczeństwie, na tym świecie. Cała sprawa zbawienia polega na tym, by przebóstwić ziemię, by ją zyskać dla nieba, uczynić ją „niebieską"[58].

Zatem kupując dziewczynce przezabawną książkę, mama i starszy brat uczynili ziemię bardziej „niebieską". Czy to nie przesada? Ale czyż miłość to tylko sfera wzniosłych gestów i czynów? Czy sprawienie dziecku radości nie jest przybliżeniem nieba?

W wierszu odsłania się znacznie więcej niż psychologiczna wiedza autora o członkach własnej rodziny, pozwalająca przewidywać radość dziewczynki. To zachwyt wobec życia, wobec chwili szczęścia, całkowicie wolny od dominujących we współczesnej kulturze ironii i sceptycyzmu. Opisana z precyzją dokumentalisty epifania codzienności stanowi jedno z wielu odnajdywanych w poezji Szymika poświadczeń, że: *To wszystko tutaj i wokół jest ważne / i godne mojego istnienia*[59]. Nie jest to jednak zachwyt naiwny. *Że też mogę to widzieć, /zapamiętać, opisać. / Opłakać* – zaskakujące ostatnie życzenie w kontekście innych wypowiedzi Szymika staje się w pełni zrozumiałe, gdyż zachwyt nie uchyla realizmu:

> Chrześcijaństwo w zachwycie widzi jedyną adekwatną postawę i pozwala uczestniczyć w przemijającej rzeczywistości z zaangażowaniem maksymalnym i z pewnym religijnym dystansem jednocześnie. Zaangażowanie

---

[57] J. Szymik, *Bóg stanął za największym grzesznikiem. Rozmowa z Anną Jarmusiewicz*, w: *Akropol z hołdy*.., s. 219.

[58] Tenże, *Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki*..., s. 157.

[59] Tenże, *Nic więcej*, w: *Błękit. 50 wierszy z lat 2000-2002*, Katowice 2003, s. 72.

> w doczesność rodzi wszak cierpienie, ale dystans każe poddać się sprawie nie tylko w imię bezwzględnego realizmu, lecz i pewnej nadziei: irys zwiędnie, człowiek umrze, ale to nie ich koniec. Chrześcijaństwo pozwala cieszyć się życiem i delektować smakiem mandarynek, które właśnie jemy, ale nie twierdzi, jakoby w tym doczesnym smaku był kres smaku życia. Tak widzę tę równowagę. Bez nadprzyrodzonego punktu oparcia czy spojrzenia człowiek może stać się niewolnikiem piękna. Ufając Bogu – dotrze do pełni piękna. I uwolni się od rozpaczy[60].

Radość chwili naznaczona jest zarazem dramatyzmem i wynikającą z wiary ufnością. Owo niełatwe, a zarazem fundamentalne doświadczenie poeta wpisuje w kontekst banalnie prawdziwy, w szczegół poświadczający jego prawdę.

Poza częstą u Szymika perspektywą widzenia, właściwą człowiekowi usytuowanemu pomiędzy przemijaniem a wiecznością, w wierszu ujawnia się także inna, śmiała i ryzykowna nawet w ramach poezji religijnej; perspektywa samego Boga. Wprawdzie podana tylko poprzez zapośredniczenie: podmiot wiersza ma w swoim przekonaniu chwilowy udział w owej perspektywie.

Bogu przypisana zostaje ulga: *a jednak warto było stworzyć świat*; warto, gdyż potwierdzenie znajduje Jego *ufność z jaką powierzył ludziom ludzi*. Wiele doświadczeń niesionych przez rzeczywistość nie potwierdzałoby takiego przekonania, stąd może Szymik mówi o „uldze Jego serca" i używa zwrotu „a jednak". Powierzenie ludziom ludzi niesie już w Starym Testamencie gorzkie i przerażające rozpoznanie, wyrażone w pytaniu Boga: *„Gdzie jest brat twój, Abel?"* i wykrętnej odpowiedzi człowieka: *„Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?"* (Rdz 4, 9)[61]. W minionym niedawno stuleciu doświadczyliśmy bolesnego zdumieniem, że to właśnie *„Ludzie ludziom zgotowali ten los"*.

Przeciw tym doświadczeniom na drugą szalę wagi rzucony zostaje prezent dla dziecka. Wydawać by się to mogło rozpaczliwą naiwnością. A jednak duchowa rachuba pozwala na ufność w przeważającą moc dobra. W takim odczytaniu wiersz jawi się jako próba teodycei.

Pozostawiając zawrotne – i ryzykowne – rejony refleksji filozoficznej i teologicznej, warto zauważyć inny aspekt, prostszy i łatwiejszy do przyjęcia. Oto książka jako najmilszy prezent spaja dwa życiorysy: uczonego teologa i jego siostrzenicy, uobecnionej w wierszu o Mikołajku; stanowi most, na którym spotykają się pokolenia.

Własną miłość do książek ksiądz-profesor przedstawia zawsze jako zasługę rodziców. Nie mając wyższego wykształcenia, uświadamiali oni sobie wagę książki i w naturalny sposób przekazywali tę świadomość dzieciom.

---

[60] Tenże, *Patchwork, szmaragd, synek z Pszowa. Rozmowa z Katarzyną Najman i Moniką Sztajner*, w: *Akropol z hołdy...*, s. 268.

[61] Cytuję według Biblii Tysiąclecia.

> Podstawowym prezentem, który mi towarzyszył od dzieciństwa, była właśnie książka. Taka scena na przykład: tatuś bierze mnie na sanki, mam chyba cztery lata. Tata kończy tę wycieczkę pod księgarnią w Pszowie [..]. Pamiętam dokładnie tę scenę. Pada śnieg. Jest bardzo, bardzo pięknie. Tata mówi, że teroz se mom wybrać książkę na koniec wycieczki. Takie było zwieńczenie tego dnia, tego wydarzenia – z tatą na sankach. Przypieczętowanie piękną książką. Tata robił tak wielokrotnie[62].

Oprócz nieoczekiwanego święta w ramach codzienności, także Boże Narodzenie wiążą się we wspomnieniach Szymika z książkami. Zawsze były one prezentem:

> Najczęściej przygodowe – o Dzikim Zachodzie, o Winnetou. Była *Tajemnicza wyspa* Verne'a. Sądzę, że młody chłopak powinien czytać takie rzeczy, bo inaczej coś złego, mamlatego z niego wyrośnie. Takie książki są ważne dla jego wyobraźni[63].

Pierwszy dzień świąt przeżywanych w dzieciństwie to czas lektury; stąd wspominany po latach ze wzruszeniem, jako współtworzący świąteczną aurę, zapach książek:

> Pamiętam zapach świeżego druku – to jeden z moich świątecznych zapachów. Może to było powołanie na mola książkowego? Kto wie… [64]

W obdarowywaniu świątecznymi prezentami, podobnie jak we wszelkich ludzkich działaniach, tym, co się ostatecznie liczy, jest miłość. W szkicu *O Frassatim, miłości i stacji benzynowej* autor wyznaje:

> Skąd czerpać siłę do życia? To stąd, tak również można odczytać cud Wcielenia, że wierzy się w to, iż kochać w życiu wystarczy, by życie było nasycone. Nie trzeba robić niczego więcej w życiu, jak tylko pozwolić się Bogu ukochać i podawać tę miłość dalej. Da się o tym mówić tylko głosem ściszonym[65]

---

[62] J. Szymik, *Żaba zawsze kałużę znajdzie…*, s. 22. Pytany przez rozmówczynię, Szymik pamięta tytuł książki: *Niezwykle przygody Michasia Pogody*. Wspomina także zwyczaj głośnego czytania dzieciom w rodzinnym domu. To samo wspomnienie przywołuje w rozmowie z Kazimierzem Kutzem; dowiadujemy się, że ojciec czytał mu, jako czteroletniemu chłopcu, *Trylogię* Sienkiewicza. Zob. J. Szymik, *Wesoło, czyli smutno. Rozmowa z Kazimierzem Kutzem*, w: *Akropol z hołdy…*, s. 53.

[63] J. Szymik, *Rocznioki, witejcie! Rozmowa z Przemysławem Kucharczakiem*, w: *Akropol z hołdy…*, s. 143.

[64] Tamże.

[65] J. Szymik, *O Frassatim, miłości i stacji benzynowej*, w: *Eseje o nadziei…*, s. 99.

Po czym przywołuje w całości wiersz, który ocenia jako *jeden z najpiękniejszych wierszy o miłości (wyciszony właśnie), jaki kiedykolwiek czytałem*[66] To *Stacja benzynowa* amerykańskiej poetki Elizabeth Bishop: w dosłownej warstwie znaczeniowej niemal dokumentarny, a zarazem pełen humoru obraz domu właściciela stacji benzynowej. W dalekim od jakiejkolwiek elegancji (czy wręcz porządku) domostwie wnikliwe spojrzenie obserwatora dostrzega rozsiane ślady ludzkiej czułości; zapewne troskliwej ręki gospodyni. Ostatnie słowa wiersza brzmią: *„Ktoś tu nas wszystkich kocha"*; sugerują one dyskretną obecność kogoś jeszcze: Boga.

Uwrażliwiony na kenotyczny wymiar Wcielenia Szymik podejmuje te słowa; powtarza je najpierw w cudzysłowie: *Wszak „ktoś tu nas wszystkich kocha"*. Szkic zamyka zdaniem: *Ktoś nas tu wszystkich kocha*[67], tym razem pozbawione interpunkcyjnych sygnałów cytowania – kursywy lub cudzysłowu. Przestawka szyku wyrazów nie wynika zapewne z przeoczenia; pozwala rozumieć cytat jako na tyle „uwewnętrzniony", przyswojony przez autora i traktowany jako wypowiedź własna, że dokładność filologiczna, obowiązująca wobec „cudzego słowa", staje się zbędna. Trzykrotnie (zauważyć warto chrześcijańską symbolikę liczby) zapisane zdanie obrazuje stopnie pogłębiającej się identyfikacji z cudzym tekstem, aż do całkowitego zejścia się perspektyw Elisabeth Bishop i Jerzego Szymika, do osiągnięcia jedności.

Ciężar słowa i zapach druku. Duchowość, intelekt i sensualność. Dobro, prawda i piękno, ale i świadomość drążącej współczesną kulturę pokusy absurdu. Głębia teologiczna, zakorzenienie w kulturze słowa wywodzącej się z Biblii, oraz najbardziej prywatne, rodzinne zakorzenienie, ważność „matryc szczęścia"[68] wyniesionych z dzieciństwa. W spotkaniu z książką odzwierciedla się wielowymiarowa prawda o życiu człowieka; niekiedy trudna, ale dla autora wiersza *Nowe przygody Mikołajka* zawsze przeniknięta nadzieją. Dlatego warto te rozważania zakończyć słowami, które zamykają *Esej o miłości do książki*:

Najpiękniejszą rzeczą na świecie
jest pisać. Jeszcze piękniejszą czytać.
Jeśli człowiek wydobywa z siebie
prawdziwe słowo, wówczas odrywa się od tego
co mroczne w duszy. I nie może już wrócić do zła[69].

---

[66] Tamże.

[67] Tamże, s. 101.

[68] [...] *wrażenia świąteczne (mocne, dobre, ciepłe)* [dotyczy Bożego Narodzenia przeżywanego w dzieciństwie] *utrwalają się w nas na zawsze w postaci niezatartej nigdy przez czas „matrycy szczęścia"*. J. Szymik, *Zapachy, obrazy, dźwięki*, w: *Zapachy, obrazy, dźwięki...*, , s. 8.

[69] Tenże, *Esej o miłości do książki...*, s. 179.

Alicja Mazan-Mazurkiewicz

MIKOŁAJEK IN THE REALM OF THEOLOGY, OR LOVE FOR BOOKS AT THE DAWN OF GUTENBERG'S ERA. ON THE WORKS OF JERZY SZYMIK

In Poland Jerzy Szymik is a precursor of a scientific research on literature analysed from a theological perspective and treated as a *locus theologicus*. Literature and books are topics explored extremely often in the works of Jerzy Szymik, both in his essays, religious articles and poetry. The purpose of this paper is to present the most vital aspects of the topics. Presence of the art of reading as well as joy of reading as a poetic theme seems to be of a particular interest.